

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów, n/W., dnia 9 czerwca 1946 r.

Nr 4

Ks. Mgr Szalagan

DUCH I CZYN

Co się stało w duszach apostołów w dzień Zielonych Świątek, jaki w nich nastąpił przełom, tego rozum ludzki ani pojąć, ani wytłumaczyć nie zdoła. Śmierć Pana Jezusa na Golgocie załamała ich. Cała ich nadzieja, związana z Chrystusem, upadła. Położenie zdawało się bez wyjścia. I oto tych ludzi, wątpliwych, bezsilnych, Duch Święty przetwarza na bohaterów. Sprawia, że mała garstka prostych rybaków galilejskich narzuca ówczesnym państwowym cywilizowanym nową wiarę, nowy porządek życiowy.

Chrystus za swego ziemskiego życia musiał mówić do apostołów jak do dzieci, często wyrzucać im opieszałość. Teraz po otrzymaniu Ducha Św. okazują szczególny rozmach, zapal, głębokie zrozumienie ludzkiego serca, znajomość planów Bożych. Dzielą między siebie świat i każdy idzie swoją drogą, sam sobie pozostawiony, a jednak w nauce swej i działaniu wykazują zgodność. Pełni są gotowości do ofiar za sprawę Bożą, nawet ze swego życia,

i pracą swoją dają początek wielkiemu dziełu zjednoczenia ludzkości w jednym królestwie Bożym.

Działanie Ducha Św. trwa w świecie do dnia dzisiejszego i trwać będzie tak długo, dopóki żyć będzie ludzkość. Dzień Zielonych Świąt nie zna bowiem zmierzchu ni wieczoru. Jego słońcem jest miłość, a ta nie zna zachodu. Duch Św. zawsze wlewać będzie miłość i mądrość, które umieją wywoływać w duszach coraz to nowe siły i ofiarowywać je dla wielkich spraw Bożych, dokonywać czynów, co decydują o dziejach świata.

Siła, czyn i ofiara stoją u kolebki wielkich dzieł katolickich. Sama organizacja, tak modna w ostatnich latach, jest martwą maszyną, jeśli nie jest wypełniona duchem i czynem. Sam piękny program, krzyżujące hasła i tysiące członków to jeszcze nic, jeśli całość nie jest przejęta duchem i nie wykonuje czynów.

„Nie imponuje nam wcale — mówił na zebraniu mężów w Zurychu

pewien wielki społecznik — że sala nasza jest przepelniona, bo na jeden mecz piłki nożnej przychodzi nieraz tysiące. Nam chodzi o ducha i o czyn”. Trafne to powiedzenie, bo chrześcijaństwo jest ze swej istoty religią czynu i tylko przez czyn przekształciło świat.

W każdym wieku istnienia Kościoła i w każdym pokoleniu jego dzieci można znaleźć nie jednostki, ale tysiące bohaterów czynu. Łańcuch ich nie przerwany, bo dzieje Ducha Świętego nigdy się w świecie nie skończą. Widzimy i dzisiaj długie szeregi bohaterów katolickiego czynu we wszystkich krajach. Oni to przeciwstawiają zmałomowanym naukom wielką prawdę Bożą, która jedynie może być drogowskazem ludzkości i światłem wszystkich czynów. Oni to stawiają mężnie czoło błędnym i heretyckim naukom. Oni jedynie nie oglądają się na żadne względy ludzkie, ale wpatrzeni w Bożą prawdę, poświęcają dla niej swe życie i swe siły, byle tylko ratować świat od zagłady i zbudować królestwo Boże.

Kto nieuprzedzonym i baczny okiem patrzy na dzieje Kościoła i świata, ten łatwo dostrzec może w nich błyski działania Ducha Świętego. Chodzi tylko o to, aby jak najwięcej serc otwarło się na łaski Ducha Bożego, by duch i czyn zajęły pierwsze miejsce wśród katolików.

Przechodząc ciężki kryzys duchowy i materialny, cały świat woła o ratunek, a ten może jedynie przyjść przez ducha i czyny ofiarne. Wypłynąć zaś mogą te zbawcze czyny jedynie z Ducha Świętego, tak jak to się stało w pierwsze Zielone Świąta.

EWANGELIA na Zesłanie Ducha Św. (św. Jan 14)

Kto Mnie miłuje

Jeśli kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał nauki Mojej, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego założymy. Kto Mnie nie miłuje nauk Moich nie chowa. A nauka którą słyszeliście, nie jest Moja, ale Ojca, który Mnie posłał. O tem wam mówiłem, przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w Imię Moje, On Was wszystkiego nauczy i przypomni Wam wszystko, o czem wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój Mój daję wam. Nie jako świat zwykł dawać, Ja wam daję. Niechaj serce Wasze nie trwoży się, ani się lęka!

Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: „Ochodzę i przychodzę do was”. Gdybyście Mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec jest większy ode Mnie. A i teraz powiedziałem wam to wpierrw, zanim nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się spełni. Już niewiele będę mógł z wami mówić, albowiem nadchodzi książę tego świata, lecz nie ma on nic we Mnie, ale aby świat poznał, że Ja miłuję Ojca i że tak działam, jak Ojciec mi przykazał!

Amelia Łączyńska

CHRZEST POMORZA

Gdy Bolesław Krzywousty w roku 1109 w bitwie pod Nakłem rozgromił całą armię pomorską i Pomorze ze Szczecinem wziął w mocne swoje władanie — był kraj ten jeszcze pogański. Biskupstwo założone w Kołobrzegu przez Bol. Chrobrego nie utrzymało się. Zawieszone było niejako w próżni. Paganie otaczający je odnosili się do niego wrogo i biskup opuściwszy swój stolec wyjechał do Polski. Ale od tej pory minęło prawie 100 lat, a sprawa chrystianizacji nie posuwała się naprzód. Było rzeczą wielkiej wagi politycznej, kto chrzest Pomorza przeprowadzi, bo wpływy polityczne szły równoległe z misyjnymi. Z Zachodu kusili się ustawicznie Sasi o narzucenie Słowianom wiary chrześcijańskiej przy pomocy miecza i gwałtu. Krzywousty najprzód szedł i ujarzmił ciemnych Pomorzan, a potem już pokojowo i po bożemu chciał ich do owczarni Chrystusowej wprowadzić.

Wielką trudność sprawiało wyszukanie odpowiedniego apostoła — kaznodziei — Polska bowiem sama była jeszcze zbyt młodym dzieckiem Kościoła, aby wśród swoich mieszkańców znaleźć człowieka o dostatecznej dojrzałości do tego wielkiego i świętego zadania. Przedstawił się Bolesławowi wówczas niejaki mnich Bernard — rodem z Hiszpa-

nii, a przebywający długie lata w klasztorze włoskim, dokąd dotarła wieść o ciemnych bałtówalcach na północy. Gorącą wiarą ożywiony i chęcią pracy misyjnej, gotów nawet na śmierć męczeńską, wyruszał w biednym habicie i o kiju sękatym od odległej Polski. Król przyjmuje biedaczynę łaskawie, ale sceptycznie zapatruje się na jego świątobliwe zamiary. Dobrze mu był znany charakter nieokrzesanych pogan, którym raczej imponować należało, niż wyciągać rękę po jałmużnę. Mimo to dodał mu przewodnika i tłumacza i z błogosławieństwem na drogę, skoro Bernard niczego więcej przyjąć nie chciał, wyprawił w świat. Ciężka to była podróż samotnie przez nieprzeniknione lasy i bagna w kraj obcy i wrogi — zaszedł jednak dzielny i świątobliwy misjonarz aż nad brzeg morski do Kamienia i gorliwie do dzieła swego się zabrał. Ale stało się wedle przypuszczeń Bolesławowych. Paganie patrzyli na niego z politowaniem i wzruszaniem ramion, a gdy pełen ognia bożego przyłożył rękę do ich świętości pogańskich — rzucili się na niego, obezwładnili i wraz z towarzyszami wsadzili do łodzi. Ze słowami: „Każ sobie rybom i ptakom, bo my cię słuchać nie chcemy“ — wypchnęli łódź na morze. Jednak nie poniósł śmierci mę-

czeńskiej, na którą może chciał sobie zasłużyć — udało mu się wrócić do Niemiec. Osiadł w klasztorze w Bambergu.

Biskupem tam wówczas był św. Otto, znający Polskę i jej język z dłuższego pobytu na dworze królewskim w Gnieźnie. Szczegółowe opowiadania Bernarda, rodzące o choćę dalszych usiłowań, zbiegły się z zaproszeniem formalnym króla polskiego do objęcia tej misji. Otton był mężem bożym, równie gorliwy i ofiarny, a bardziej roztropny niż Bernard, przyjął zaproszenie i nierównie lepiej przygotował się do zadania swego. Otrzymałszy zezwolenie Ojca św. zwerbował garść co świątějších i gorliwszych księży-apostołów i przybył na dwór królewski, gdzie przyjęty został uroczysto i gdzie mu Bolesław złożył dzielną i świetną drużynę. Przyłączyli się do niej i księża polscy. Dowództwo objął możny Paulus i orszak zaopatrzony odpowiednio, dostatni i błyszczący, a jednak z krzyżem w ręku wyruszył innym językiem przemawiać do tępych głów.

Zaraz na granicy w Perzycach (Pirytyz) powitał czeigodnego przybysza książę pomorski Warcisław i otoczył go opieką. W Perzycach gdzie z okazji jakiegoś święta pogańskiego był wielki napływ ludności — nie zwlekając zaczął kazać biskup, a jego postawa, namaszczenie, wymowa działały budująco i przekonywująco. (Dok. nastąpi)

Gdy płyneliśmy Wartą

Prawy brzeg Warty przedstawiał śliczną panoramę pogiętych wzgórz. Wiosenne popołudnie jak nigdy harmonizowało z rozkwieconym pięknem równin i rozlanych wód. Po wczesniejszej burzy powietrze było lekkie i świeże.

Motorówka pracowała spokojnie. Byszczące szkliwo wody rozcinane pędem łodzi tworzyło za nią długą rozchwiej srebra i błękitu.

Zaloga motorówki w mileczeniu przyglądała się widokowi wioski rozrzuconej, w dolinie. Nad czerwienią dachów wynosiła się smukła, gotycka wieża kościoła.

Staś tylko nie przypatrywał się okolicy. Stał przy kole sternicznym z rękoma slinie opalonymi i uwagę skupił w bieg maszyny.

Panna Ira wzięła od mamusi aparat i zrobiła parę zdjęć.

— Takie cudo bożego piękna, rzekła, warto utrwalić na fotografii.

— Tyle mamy piękna w naturze — zauważyła jej matka, a w duszach ludzkich tak go mało.

— Ktoś dzisiaj mówił, że ludzie będą szczęśliwi, gdy się pozbędą niedorzecznej wiary w Boga, wtrącilem.

— Tym tylko niektórzy ludzie usiłują osiągnąć ukryte swoje cele. Chcą mianowicie uczynić sobie z ludzi ślepe narzędzie i niewolników, a to się nie da zrobić z człowiekiem, który ma wiarę w Boga. Taki bowiem człowiek wie, że jest dzieckiem bożym, o pełni swoich praw od Boga mu danych i będzie domagał się uszanowania przykazań Boskich.

— Czytałem też pewnego razu rozprawę, wtrąciłem, w której wykazywano, że człowiek obciążony występami stara się wmówić w siebie, że nie ma Boga. Człowiek ma bowiem to do siebie,

że szuka sobie równych. Złodziej nie lubi ludzi uczciwych, więc namawia innych do złodziejstwa; pijak namawia innych do pijaństwa, podobnie człowiek, który z powodu własnych występów wmawia w siebie, że nie ma Boga, usiłuje znaleźć podobnych do siebie.

— Czytałem na ten temat wiele rzeczy. Podyskutujmy.

Staś zwolnił bieg maszyny.

— Jestem przekonany, że żaden człowiek nie może zaprzeczyć istnieniu Boga. Sam przecież rozum jasno wskazuje na istnienie Boga. Gdyby wam ktoś pokazał zegarek i powiedział: patrzcie, ten zegarek powstał sam ze siebie. Przypadkiem odrobina kruszczu połączyła się z drugą i tak z wolna wytworzyły się same z siebie kółka i sprężynki, aż wreszcie powstał cały zegarek, który chodzi i wskazuje dokładnie godziny. Co powiedzielibyście na tę bajkę? Czy nie wyprosilibyście sobie, aby z was nie drwiono i nie żartowano, bo przecież nie je-

Józef Baranowski

Hymn do Ducha Świętego

Niech nam życie słońcem się rozświecili,
Niechaj deszczem złotym, Bożych łask...
Ponad sercem — tęczę nam rozpostrze
Nieba blask.

Wzleć nad życia rozwichrzonym wzgórzem
Duchu święty... Gołębiu Boży...
Niechaj w błyskawicach Twej światłości,
Droga celu — wszystkim się otworzy.

Bo nam trzeba drogą wspiąć się wzwyż!
Trzeba skruszyć jak zmurszały głaz,
Zło wyrosłe na odlogach życia,
Trzeba pójść poprzez przestrzeń — w życia czas —

O Gołębiu Bożej miłości...
O Gołębiu Boskiej mądrości...
Ponad sercem przystań słońecznością —
Lecz nie chwilą, ni dniem, lecz wiecznością...

Przybądź Duchu Stworzycielu i rozplomięć
Ludzkie dusze żarem Twej miłości...
Niech rozświecą się nam drogi życia —
O, spłyn z niebios tęczą światłością...

Stanisław Nieszawski

DZIKIE MAŁŻEŃSTWA

Wojna była prozbieżem wartości człowieka w ogóle, wartości jego katolicyzmu w szczególności. Ci, których katolicyzm sięgał do głębi duszy i przeniknął całe życie, zostali zahartowani, jak stal damasceńska. Cierpienia wyszlachetniły ich, opromieniły nieraz bohaterstwem wiary pierwszych chrześcijan, podniosły na wyższy szczebel duchowy. In-

nych natomiast obdarły z maski i odsłoniły całą przyziemność ich światopoglądu, całą pierwotność ich kultury, bezwartościowość społeczną i narodową. Wypełzły na wierzch najdziksze instynkty, z pod maski wyjrzała dzika bestia, że Grottgier mógłby z jeszcze większą słuszością pytać „ludzie czy szakale?”

steście pozbawieni zmysłów, aby wierzyć w takie niedorzeczności. Tak samo, jak zegarek nie mógł stworzyć sam siebie, tak też i świat nie mógł powstać sam z siebie, lecz stworzyła go wyższa Istota. Już dawny pogański mówca, Cicero, powiedział, choć nie znał prawdziwego Boga: Że Bóg istnieje, jest rzeczą tak pewną, iż powątpiewam o zdrowych zmysłach tego, kto temu przeczy.

— Nie nowego nie powiedział, wtrąciła Ira, skoro już Pismo św. mówi: „rzekł głupi w sercu swoim, nie masz Boga”.

— Wczoraj miałam dziwny nastrój — rzekła pani Irzykowska, matka Iry. Gdzieś z otwartego okna sączyła się muzyka. Był śliczny wieczór czerwcowy. Od łąk niósł się chórowy śpiew żab. Po chwili nad smugami mgieł ukazała się duża tarcza księżyca. Czulałam, że musi za tym księżycem, gwiazdami istnieć świat inny, lepszy.

— Proszę zauważyć podchwycił

Staś, te ciała niebieskie na firmamencie, słońce, księżyc, gwiazdy. Krążą one od wieków i żadne nie zboczy z drogi przeznaczonej, nigdy jedno o drugie nie uderzy jak np. dwa pociągi. Czy to nie musiał być genialnie mądry i wszechpotężny mistrz, który wprowadził w ruch te ciała niebieskie i nakreślił im drogi.

Tę samą mądrość, dobroć i wszechmoc bożą widzimy na każdym kroku na ziemi, jeśli tylko przypatrzymy się wszystkiemu uważnie. Zwierzęta same sobie nie dały instynktów. Nasze ciało tak mądrze zbudowane i kształtne, czy nie jest dowodem wszechpotężnej mądrości bożej.

Cała aparatura życia psychicznego co za niepojęte dzieło, bardziej skomplikowane niż misterium aparatur radiowych.

Słuchałam wywodów Staśka, paląc papierosa. Pani Irzykowska patrzyła w niego z uwagą, Ira siedziała z głową w tył odrzuconą,

Nie mamy bynajmniej zamiaru uogólniać częściowo amoralnych objawów dzisiejszego powojennego życia, lecz niestety odsetek pozycji ujemnych w ogólnym bilansie moralnym społeczeństwa na ziemiach odzyskanych jest zbyt duży, byśmy mogli przejść nad tym obojętnie do porządku dziennego. Poprostu stwierdzamy fakt, że wojna podważyła w b. dużym stopniu — nawet wśród katolików — fundamenty wiary i moralności i wypaczyła zdrowy pogląd na rzeczy tak dalece, że z pewnymi sprawami, odbiegającymi od dawnych, utrwalonych wiekami zasad, oswoiliśmy się, i to co przed wojną było rażące, co wywoływało odruch oburzenia, co rumieńcem okrywało twarz — dzisiaj stało się jakby czymś godziwym, samo przez się zrozumiałym, normalnym, w porządku.

Weźmy jako przykład „dzikie małżeństwa” czyli związki nieslubne. Były one znane i przed wojną, jako małżeństwa „próbne”, „koleżeńskie”, „kontraktowe”. W miastach spotykało się je częściej, na wsi bardzo rzadko, a wogóle stosunek w całym państwie był dwa na tysiąc. Dziś na ziemiach odzyskanych mamy, rachując z gruba najmniej 10 proc. dzikich małżeństw i to nawet nie kontraktowych, zawartych w urzędzie cywilnym, lecz luźnych związków „na wiarę”.

Prócz pionierów polskości i ofiarnej pracy, idących z zapalem w bój (Dokończenie na stronie 6-ej)

twarz wystawiając na działanie promieni słonecznych.

— Nie mogę zrozumieć dlaczego ludzie odważają się przeczyć istnieniu Boga.

— Bo Go nie rozumieją, odrzekł Staś, pani Irzykowskiej. Serce ludzkie tworzy sobie własne pojęcie o Bogu. Stąd pochodzi, że albo Go sobie wyobraża jako istotę, która o świat nie troszczy się wcale albo jako Ojca, który z pobłażaniem przygląda się grzechom ludzkim.

— To prawda. Dopóki żyję uczciwie, dopóty mi nie przychodzi na myśl wątpliwości o istnieniu Boga.

— Gdy tylko mam grzech na sumieniu, zaraz staram się oddalić myśl o istnieniu Boga i o karze lub nagrodzie wiecznej — dokończyłam wywody Iry.

Łódź zaczęła zbaczać ku brzegowi, bo rzeka w tym miejscu łukiem rzuciła się w lewo. Motor znów zaczął pracować. Płynęliśmy dalej, dyskutując ciągle.

Naczelné zasady

„Ponieważ obecnie sprawa małżeńska staje się także w Polsce niezwykle aktualna, przypominamy wiernym naczelné zasady nauki katolickiej o małżeństwie:

a) Małżeństwo jest instytucją prawa naturalnego, opartą na normach etycznych i powołania do świętych zadań w służbie ludzkości. Małżeństwo między katolikami jest nie tylko umową, lecz także sakramentem i to tak istotnie, iż umowy małżeńskiej od sakramentu oddzielić nie można. Małżeństwa katolickie powinny być zawierane wedle przepisów prawa kościelnego, a ślub katolików jest ważny, gdy się dokonuje przed właściwym kapłanem i dwoma świadkami.

b) Małżeństwo katolickie powinno być z woli Chrystusa święte i moralnie czyste. Obustronna czystość małżeńska jest obowiązkiem sumienia. Cudzołóstwo męża czy żony jest grzechem ciężkim i znieważeniem małżeństwa. Wstępné i z godnością małżeństwa sprzeczne jest pożycie małżonka z nałożnicą i małżonki z amantem. Ciężkim grzechem jest sztuczne i z prawem natury niezgodne unikanie potomstwa a spędzanie płodu jest zbrodnią przeciw życiu ludzkiemu.

c) Małżeństwo katolickie, które zostało zawarte nieważnie, może być rozwiązane w postępowaniu ustalonym w prawie kościelnym. Natomiast małżeństwo katolickie ważne zawarte i dopełnione jest nierozwalne i może być rozwiązane tylko przez śmierć. Nie ma natomiast władzy, która by była uprawniona rozwódzić takie małżeństwo. W tym znaczeniu Chrystus orzekł nieodwołalnie: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ (Mat. 19,6).

d) Także państwo jest bezpośrednio zainteresowane instytucją małżeńską, bo rodzina jest żywą podwaliną zbiorowości, a całokształt spraw, które określa się jako cywilne skutki małżeństwa, leży niemal wyłącznie w sferze zadań państwowych.

Państwo spełnia jedno z najszybciej zadań, gdy celowym ustawodawstwem i mądrą polityką społeczną chroni małżeństwo, a rodzinę otacza opieką.

e) Nie można się atoli godzić z teoriami, które chcą poddać przepisom państwowym wszystkie dziedziny życia, dążąc do jednostronnego regulowania także sprawy małżeńskiej, nawet w krajach katolic-

kich, bez zwracania uwagi na prawo boże, na religijno-moralne poglądy obywateli i bez względu na Kościół, mający w tej materii szczególne mandaty od Chrystusa i posiadający własne, wypróbowane wiekami, prawo małżeńskie. Jeszcze większe zastrzeżenia budzą kierunki, które pargną narzucić także ludom katolickim przepisy małżeń-

skie, nie mające nic wspólnego z zasadą i kulturą chrześcijańską a będące wyrazem sprzecznego z katolicyzmem poglądu na świat. Za wyraźnie destrukcyjne należy uważać te doktryny, które dążą celowo, choć etapami, do zniesienia małżeństwa i do rozbicia rodziny“.

Wyjątek z orędzia Episkopatu Polskiego do wiernych w sprawie małżeńskiej.

Przyjaciół ludu

Za przykładem Jezusa Chrystusa, który szczególną miłością otoczył biedny lud żydowski, wyzyskiwany przez bogatych wielmoży, kapłani katolicy bez ustanku spieszyli z pomocą wszelkiej nędzy. Plebania i furta klasztorna zawsze były uważane za miejsce, gdzie ubogi na pewno otrzyma wsparcie.

Największymi nędzarzami, jakich znała historia, byli niewolnicy. Nie tylko że nie posiadali na własność, ale nawet wolności byli pozbawieni. Właściciel traktował ich jak bydło i mógł z nimi robić, co mu się podobało. Dopiero praca oświatowa i religijna kapłanów katolickich dokonała w umysłach tej nadzwyczajnej zmiany, że niewolnictwo znikło w społeczeństwie europejskim.

Gdy w wieku XIII Saracenowie napadli na południową Europę i wprowadzili do niewoli dziesiątki tysięcy chrześcijan, ksiądz Piotr z Nolasku zakłada zakon od wykupu niewolników, którego członkowie osobnym ślubem zobowiązują się w razie potrzeby pójść do niewoli wzamian za uwolnienie jeńca chrześcijańskiego.

Ks. Jan Kruppiak

PŁOMIENNE

— Są ludzie, którzy już urodzili się z silną wolą. Innym stałość i nieugiętość dało trwałe wychowanie, jakiego doznali w domu rodzinnym lub w szkole. Inni jeszcze w długoletnim ćwiczeniu sami wyrobili sobie swój charakter.

Dzieje chrześcijaństwa, które były i pozostaną najwspanialszą szkołą charakteru — oraz współczesna nauka, dowiodły jednak, że wychowanie pojęte wyłącznie jako przyzwyczajenie lub jako ćwiczenie się w dobrych uczynkach i w przewartościowaniu siebie — nie jest jedynym i najważniejszym czynnikiem mocnego charakteru. Jest nim naturalne — inspiracja woli.

Rozumiemy przez to piękne my-

śli, wspaniałością swoją porywając duszę ludzką; prawdy promienne zdolne rozgrzać serce i pociągnąć wolę. Życie daje niezliczone dowody na to, że człowiek, który do głębi przejął się wielką prawdą, zawsze potrafi zwycięsko przejść przez najcięższe próby.

Miedzy męczennikami chrześcijańskimi znajdujemy słabe dziewczęta, znajdujemy dzieci, tzn. natury czule i wrażliwe. Nieugiętość woli dała im wiarę płomienną. W obecnej wojnie światowej kobiety i dziewczęta wykazały wyjątkową odwagę i pogardę śmierci w czasie walk; dzielność i przytomność umysłu w krytycznych chwilach; wytrwałość i zaradność w trudnym po-

ruchu spółdzielczego w Poznańskim i założyciel Banku Ludowego.

W r. 1891 ukazała się słynna encyklika papieża Leona XIII (*Re-rum Novarum*), która energicznie ujęła się za warstwą robotniczą i podała zasady reformy społecznej. Odważnie potępił walkę klas i wytknął zarówno kapitalistom wyzysk robotników, jak też robotnikom nienawiść do bogatszych od siebie:

„Grzeszy w równej mierze i syta burżuazja, która w naiwnej bezmyślności i dobrobycie swoim taki porządek rzeczy uważa za słuszny, który jej wszystko, robotnikowi nie nie przydziela, i grzeszy pokrzywdzony i dlatego wielce rozgoryczony proletariot, który w swym poczuciu prawnym i w dochodzeniu jednego swego prawa zbyt daleko się posuwa.

Na tak oplakane spustoszenie dusz, które, trwając, w niwecz obraca wszelkie próby odrodzenia gospodarczego, istnieje tylko jedno skuteczne lekarstwo: wyraźny i szczerzy powrót do nauki ewangelicznej, to jest do przykazań Tego, który jeden ma słowa żywota wiecznego, takiego mianowicie słowa, które nigdy nie przemija, chociaż niebo i ziemia przemijają.

Wtedy bowiem bogaci i wpływowi ludzie, zbyt długo obojętni na los mniej szczęśliwych braci, czynem okażą im troskliwą swą miłość, życzliwie przyjmą ich żądania, wybaczą im chętnie w razie potrzeby winy i uchybienia.

Robotnicy ze swej strony szczerze wyrzekają się uczuć nienawiści

i zawiści, na których tak umiejętnie żerują agitatorzy walki klasowej, chętnie zajmą miejsce, wyznaczone im w społeczeństwie przez Opatrzność Bożą i wysoko cenić ją będą, wiedząc, że każdy, który wypełnia swój obowiązek pożytecznie i szczerzy współpracuje dla dobra ogólnego i że zbliża idzie w ślady Tego, Który będąc Bogiem, cieśla chciał być wśród ludzi i za syna cieśli uchodzić.

Niektórzy nie mogą patrzeć spokojnie, że lud w Polsce ma zaufanie do księży. Chcąc więc naród od kapłanów odciągnąć wołają:

„Księża trzymają z panami, tylko panów bronią i razem z nimi biedny lud wyzyskują!”

— Co słowo, to kłamstwo!

Po pierwsze: 90% księży w Polsce wyszło spod strzechy wieśniaczej albo z izby robotniczej. Od młodych lat borykali się z niedostatkiem, pomagali rodzicom w ciężkiej pracy fizycznej i nieraz głodu zaznali. Więc jakim prawem posądza się ich o niechęć do chłopów i robotników?

Po drugie: czy kapłan, który na rozkaz swego biskupa udaje się do zapadłej wioski w górach albo za lasami, zdala od świata, nie pokazuje czynem, że jest przyjacielem ubogich prostaczków? Gdyby szukał towarzysztwa ludzi bogatych i wykształconych, dążyłby do wielkiego miasta, lecz nie! On pragnie się poświęcić dla dobra ludu.

I mieszka samotny przez całe życie, wyrzekł się nawet tak szlachetnego szczęścia, jakie własna rodzina daje, aby móc cały duszom się oddać!

Zygmunt Klecki

Droga do kościoła

Lud polski garnie się do kościoła nie tylko z obowiązku, ale z szczerzej pobożności, a świątynie nasze w niedziele i święta są często wypełnione po same brzegi.

Mimo wszystko jednak wielu ludzi przez kilka lat wojny tak odwykło od kościoła, że i dziś jeszcze nie poczuwają się do spełnienia obowiązku niedzielnego. Nie chcą zrozumieć, że chodzi tu o ważne, a święte przykazanie, którego przekroczenie obciąża sumienie nasze ciężką winą.

Dlaczego? Czy opuszczenie mszy św. w niedziele lub święta jest taką wielką rzeczą?

Rozważmy to po krótku. Trzecie przykazanie Boże mówi z naciśnięciem: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Kościół zaś jako pełnomocnik Boży obowiązek ten bliżej określa przykazując wiernym pobożne słuchanie mszy św. w niedziele i święta.

Zapewne, możemy uczcić Pana Boga także modlitwą, albo pieśnią, albo umartwieniem. Ale najwyższym aktem czci religijnej jest ofiara, w której razem z darem ofiarowanym samych siebie ofiarujemy Bogu i Stwórcy. Z wszystkich ofiar na świecie największą i najświętszą jest ofiara Chrystusowa na krzyżu oraz Msza św. jako jej odnowienie i powtórzenie. Dlatego kościół tę właśnie ofiarę przeznaczył na uczczenie Boga w dni Jemu poświęcone.

Ale Pan Bóg jest Panem nie tylko poszczególnego człowieka, ale także społeczeństwa ludzkiego, jest Twórcą rodzin, aby nie tylko poszczególny katolik, ale cała gmina cześć oddała Bogu swemu składając wspólnie za pośrednictwem kapłana Najświętszą Ofiarę, łącząc się z nim związkiem miłości w Komunii św.

Kto więc bez słusznej przyczyny opuszcza całą mszę św. albo ważną jej część, ten odmawia Panu Bogu należnej mu czci, nie łączy się ze społecznością wiernych, wypowiada posłuszeństwo Kościołowi jako przedstawicielowi Chrystusa Pana.

Jak w życiu żołnierza lub oficera nie nie znaczy ahi zmęczenie, ani niepogoda, ani pioruny i nawałnice, skoro padnie hasło: do służby! — podobnie każdy wierzący katolik uważa sobie służbę Bożą jako obowiązek wielki i święty, którego spełnienia domaga się od nas honor chrześcijański.

DUSZE

łożeniu; niezłomność w męczarniach więziennych. Tajemnicy tej siły, charakteru, szukać trzeba w ich szczerym patriotyzmie — czyli znówu w idei, w inspiracji — w natchnieniu.

Wprowadźmy więc natchnienie do szarych godzin dnia, jako głównego twórcę charakteru. — Czy wiecie sami, jakiego jesteście ducha? Bóg nie tyle patrzy na to, co robicie, ile na to, w jakim spełniacie ducha. Niech przekłety będzie, kto nie kocha. Obcuje tylko z wielkimi duchami! Kto duszę swoją karmi wyłącznie lekturą rozrywkową, teatrem wesołym, kinem sensacyjnym, marnym będzie charakterem. Z jakim przestajesz, takim się stajesz.

Kościół katolicki znakomicie zdaje sobie sprawę z powyższej zasady wychowawczej. Dlatego zachęca nas do niedzielnego słuchania słowa bożego; dlatego codziennie w liturgii każdej mszy św. podaje nam krótkie wyjątki z Pisma św. do rozważania; dlatego zachęca do codziennego rozmyślenia, które nie jest niczym innym, jak tylko karmieniem duszy wielkimi prawdami, budzeniem zapału — entuzjazmu w duszy. „Przyrzeknij mi, że będziesz codzień rozmyślał przez ćwierć godziny, a ja cię zapewniam, że będziesz zbawiony” — powiedziała św. Teresa z Awili.

Jolan Gerely

POWOŁANIE

W klasztorze panowało wielkie ożywienie. Nadeszła chwila pożegnania. W korytarzach klasztornych, w których zwykle była cisza, rozlegają się dziś głośnie rozmowy, dzwonki, trzaskanie drzwiami, bieganie tu i tam, jednym słowem: ogólne zamieszanie. Na podwórzu stały wychowanki w grupach, albo przechadzały się gawędząc wesoło. Wszystkie rozmawiały równocześnie i spoglądały z pewnym zaniepokojeniem na drzwi. Siostry uśmiechnięte przybliżały się raz do tej, raz do tamtej grupy i zapytywały o przeróżne projekty wakacyjne. Od czasu do czasu ukazywała się w drzwiach uprzejma postać siostry furtianki. Uczennice natychmiast ją otaczały. Po chwili jedna z uczennic radosna i rozpromieniona, żegnała się z wesołym gronem koleżanek.

— Bóg z tobą! Do widzenia! A napisz do nas! — wołały do niej ze wszystkich stron. Potem gawędziły i żartowały dalej.

W pustej części podwórza — daleko od gwaru — rozmawiały między

sołą dwie dziewczynki, Helenka i Kasia, najserdeczniejsze przyjaciółki. Obie ukończyły nauki i opuszczały zakład.

Helenka zapytała:

— Czy stanowczo jesteś zdecydowana powrócić tutaj i wstąpić do klasztoru?

Kasia odrzekła poważnie:

— Moje postanowienie już ostatecznie powzięte. Dlaczego miałabym się jeszcze namyślać? Pragnienie moje służenia Bogu jest tak silne, że nie mam powodu wątpić o swoim powołaniu.

— Przecież ja także pragnę służyć Bogu — powiedziała Helenka, — ale w świecie. Dlaczego mam się zamykać w czterech murach, skoro poza tymi murami tyle jest nędzy duchowej i fizycznej, która czeka na naszą pomoc.

— Masz słuszność — odrzekła Kasia. — Wielkie jest w świecie zapotrzebowanie dusz apostołskich. Ale widzisz — czuję, że Bóg mi nie przeznaczył apostołstwa świeckiego. — Każda z nas ma inne zdolności i zamiłowania. Najważniejsze, to poz-

nać swe powołanie, a skoro się pozna, śmiało je wypełnić.

— Tak, tak! Ale jak można poznać powołanie swoje z zupełną pewnością, bez żadnych wątpliwości? Rzekome powołanie może być tylko chwilowym urojeniem?

To samo pytanie stawiono kiedyś błogosławionej pamięci biskupowi Prohaszce i otrzymano następującą odpowiedź: — Jest w tym coś prawdy, że powołanie może być urojeniem. Ale urojeniem rzetelnym, świadomym swoich celów, wielkodusznym i ofiarnym. Patrzyć i chcieć, a nie marzyć i głową mur przebijać. — A więc patrzyłam a teraz chcę. Czuję, że warto wyrzec się świata dla wznioślejszych celów.

— Właśnie mnie to niepokoi, do-dała Helenka. Wyrzec się świata! Rozumiem, że można się wyrzec czegoś, co się zna, a nawet kocha. Ale wyrzec się czegoś, czego się wcale nie zna, to krok zbyt śmiały. Może nadejść chwila świadomości, a wraz z nią żal, gdy będzie już za-późno. Ty znasz świat za mało, aby mieć odwagę wyrzeczenia się go.

— Możliwie, że właśnie dlatego tak łatwo się wyrzekam, że nie znam świata albo raczej dlatego, że to tro-

Dzikie małżeństwa

(Dokończenie)

o odrodzenie tej polaci kraju, o odbudowę zdewastowanych warsztatów pracy i scalenie prawiczej słowiańskiej dzielniczy z macierzą, przemyciły się tu różne elementy o podejrzaną przeszłość, elementy awanturnicze, słomiani wdowcy i wdowy, co porzucili swe rodziny, spora garść różnego rodzaju wyko-lejenców itp. Po przybyciu na nowy teren znalazłszy się wśród nieznanego środowiska, nikomu też nie znani — zrzucają krępujące ich dotychczas więzy prawne i obyczajowe, bałamuca naiwnych, zasiewają anarchizm duchowy i bezprawie. A że to „ciężkie czasy, bo mężczyźni mało“, więc samotne kobiety, dziewczęta lżejszego prowadzenia idą w pierwszym rzędzie na lep owych przybyszów. Trafiają się wypadki, że i ludzie skądinąd zupełnie porządni padają w sidła takiego lowcy.

Otóż zarówno kościół, jak i społeczeństwo katolickie nie może patrzeć przez palce na tego rodzaju stan rzeczy. Placówki duszpasterskie robią wszystko co w ich mocy, aby złu położyć tamę, a dotychczasowe dorywcze związki w miarę możliwości przekształcać w małżeństwa religijne. Lecz nie mniej może

pod tym względem zdziałać opinia społeczna, wyraźny pogląd, zdanie i stanowisko reszty 90 proc. katolików. Każdy prawdziwy katolik musi być apostołem sprawy, apostołem uświadamiającym swoje otoczenie, że małżeństwo jest ustanowione przez Boga, uświęcone i podniesione do godności sakramentu przez Pana Jezusa, że jakkolwiek związek małżeński, zawarty bez błogosławieństwa Kościoła, w oczach Boga nie jest małżeństwem, że łaska Boża, tak ważna dla zawiązującej się rodziny, przywiązana jest tylko do małżeństwa religijnego.

Niedawno spotykam moją sąsiadkę wychodzącą z kościoła. Wpadła na mnie: „Niech pan sobie wyobrazi, przed chwilą ksiądz mi odmówił rozgrzeszenia i to bez żadnego powodu!

— Nie może być.

— Może być, bo to fakt! Było tak: pyta mnie, czy mężatka? — Tak. — Czy ślub został zawarty w kościele? — Z tym mężem jeszcze nie — odpowiadam — bo my się dorabiamy, ale ślub cywilny tośmy już zawarli! — Lecz ze swoim mężem nie żyjesz chyba pod jednym dachem?! pyta ksiądz. — Ale owszem, skoro mamy ślub cywilny! — W takim razie nie mogę dać rozgrzeszenia aż weźmiesz

ślub kościelny, bo Bóg tylko takie śluby uznane za ważne! No i proszę pana czy to nie oburzające?

— Owszem przykre, proszę pani, ale skoro pani uważa siebie za katoliczkę i chce żyć po katolicku, to i ślub musi być katolicki. Prawo państwowe wymaga ślubu wobec urzędnika stanu cywilnego, ale prawo państwowe nie zabrania, by Pani wzięła ślub w kościele. Jako obywatelka Pani zastosowała się do prawa państwowego. Jako katoliczka niechże Pani zastosuje się do prawa kościelnego, i wszystko będzie w porządku — dodałam z uśmiechem. Odeszła trochę jakby uspokojona.

Ludzie nie zawsze są źli — tylko wojna bardzo wielu wytrąciła z równowagi. Zatracili właściwą orientację. Żyją jakoś tymczasowością. Chwytają się — po dniach cierpień, niedoli i też pozornie uchwyttych promieni słońca, by za chwilę przekonać się, że w dłoni nie ma. Jakiś czad powojenny ogarnął ludzi, przyćmił zdrowy rozsądek. Budźmy więc z letargu tych, co w nim jeszcze trwają, wstrząsajmy sumieniem ludzkim, prostujmy drogi ku pogodnej, słonecznej, Bożej przyszłości.

chę, co dotąd poznałam, zupełnie mnie nie pociąga.

— Jak możesz sądzić o tym tak spokojnie? — oburzyła się Helenka. Czy nie masz krwi w żyłach? Czy nie czujesz, że jesteś młoda, czy nie pragniesz używać urody życia? Przecież zawsze byłaś tak bardzo wesola i skora do żartu! A jednak masz odwagę wyrzec się wszystkiego? Czy ci tego nie żal?

Lekki rumieniec pokrył twarz Kasi. Niechętnie mówiła o swych wewnętrznych uczuciach, nawet z Helenką. Wahała się chwilę, a potem nagle postanowiła wypowiedzieć się:

— Czasem serce moje opanowuje dziwne uczucie, lecz to trwa tylko krótko. Wiem od siostry mojej, że takie uczucia miewają także narzeczone przed ślubem. A jednak nigdy nie słyszałam, żeby z tego powodu dziewczynka wyrzekła się małżeństwa. Przecież one idą w znacznie bardziej niepewne życie, kryjące w sobie więcej cierpień i niebezpieczeństw, aniżeli moje, gdy będę ożenioną Chrystusa. Właściwie cieszę się z tego uczucia, bo przynajmniej mogę złożyć jakąś ofiarę wstępując do klasztoru. Od świata i tak nie wiele oczekuję, a więc nie będzie to rzeczą nadzwyczajną, jeżeli się z niego usunę. Tylko młodość moja wzdycha do życia i do wolności. To będzie więc jedyna ofiara, którą złożę memu Panu. A pragnę coś ofiarować, bo jak mogłabym inaczej zasłużyć sobie na miejsce między wybranymi, które kiedyś złączy się z — Barankiem!

— A jeżeli prawo do życia jednak się kiedyś w tobie odezwie i będzie silniejszym?

— To będę się modliła.

— A jeżeli już nawet modlić się nie będziesz mogła?

— To w pokorze skłonię głowę, przyjmę doświadczenie zesłane mi od Boga i poczekam... poczekam, aż znowu będę mogła się modlić.

— Co daje ci tak silną ufność w siebie?

— Mocna wiara, że Pan Bóg mnie woła i, jeżeli pójdę za tym wołaniem, otrzymam potrzebną łaskę wytrwania.

W tej chwili przystąpiła Matka Aniela do rozmawiających dziewczyn.

Życia katolickiego

w Polsce

Konsekracja nowego Biskupa. — Dnia 12. 5. br. na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się konsekracja J. E. Ks. Biskupa S. Wyszyńskiego, Ordynariusza diecezji Lubelskiej. Konsekracji dokonał J. E. Kardynał A. Hlond, Prymas Polski w asyście J. E. Ks. Biskupa K. Radomskiego i J. E. Ks. Biskupa Czajki.

Za granicą

Przemawiając do przedstawicieli Akcji Katolickiej we Włoszech Ojciec św. oświadczył: „Od stu lat działa we Włoszech podstępny, systematycznie i nieustępliwy wpływ, groźniejszy od wszelkiej innej akcji, i zmierzający do wyrwania cywilizacji chrześcijańskiej w tym narodzie. Czas, by wszystkie organizacje katolickie rozwinęły i wyteżyły całą energję do przeciwstawienia się tym wpływom.“

Według zwyczaju czerwony kapelusz każdego kardynała zawieszają na jego grobowcu. Jest jednak jeden kapelusz, którego ten los jest odraczany. Benedykt XV dał go kardynałowi Ratti. Parę miesięcy potem kard. Ratti został papieżem. Jako Pius XI dał go kard. Pacellimu, ale ten też został papieżem. — Teraz kapelusz pojechał do Ameryki ofiarowany kard. Spellmanowi.

Pierwszą świętą amerykańską będzie błogosławiona matka Cabrin, która będzie kanonizowana w lipcu. Umarła w roku 1917 w Chicago, po 11 latach była beatyfikowana, 10 lat potem będzie kanonizowana. Jest to najprędzej uznana święta. Urodzona we Włoszech, założyła w Londynie Zgromadzenie SS. Misjonarek od Serca Jezusowego. Z Londynu wyjechała do Ameryki.

15 eks-żołnierzy U. S. A. weteranów II wojny światowej przygotowuje się do kapłaństwa na uniwersytecie Notre Dame w stanie Indiana.

W zjeździe etnografów w Londynie — bierze udział jeden z najwybitniejszych etnologów Ojciec Smidt S. B., obecnie profesor etnologii w Fryburgu Szwajcarskim. Liczy on obecnie 78 lat, wykładał w Lavain, Tilburgu, Mediolanie, Oxfordzie, w Ameryce, w Chinach i w Japonii.

Przewodniczący Stowarzyszenia Nauczycieli Katolickich w Anglii — powiedział na ostatniej konferencji w Londynie:

Od czasu rewolucji luterskiej — materializm i bezbożnictwo nie były tak zorganizowane i nigdy nie było tylu ludzi, którzyby odchodzili od Boga dla popołowania namiętnościom. Katolicy muszą być gotowi do walki z napierającym złem tj. świadomym, złośliwym i zorganizowanym bezbożnictwem, jak i ślepą ignoracją i samolubstwem tych, co stracili dziedzictwo chrześcijańskie a obecnie tracą charakter moralny, nie umiejąc nic powiedzieć ani sobie ani tym siłom zła, które rajfurzą ludzkim namiętnościom, licząc na własne korzyści.

Z diecezji

Do kościoła świętego Stanisława w Kuźminku dnia 8 maja br. parafia ze Zbąszynka urządziła procesję, która przybrała charakter wielkiej manifestacji religijnej. Niedaleko kościółka pątników powitali parafianie kuźminscy. W ich imieniu przemówił Kierownik miejsc. szkoły, ślubując bronić świętej wiary katolickiej i polskości na tych prastarych ziemiach. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga“ procesja skierowała się do kościółka, gdzie ksiądz proboszcz odprawił uroczyste nabożeństwo.

W Polanowie 22. 4. br. odbyło się na Świętej Górze uroczyste poświęcenie krzyża.

Warto dowiedzieć się, że w dawnych czasach poganie na tej górze składali bogom swoje ofiary lub przy każdej zmianie księżyca na ich cześć palili duże ognie. Po małżeństwie księżniczki pomorskiej z Bolesławem Chrobrym kraj ten stał się chrześcijańskim. Wówczas na Świętej Górze w Polanowie został zbudowany klasztor, który zasłynął w późniejszych czasach jako miejsce pielgrzymkowe z cudownego źródła. W czasie reformacji luterskiej klasztor po wypędzeniu zakonników uległ zniszczeniu. Dziś jeszcze można oglądać resztki cmentarza i fundamentów zaspanych piaskiem i zarosłych trawą.

ISKIERKI

Rodzina — to kolebka i enót wszelkich zaród,

Z niej wyrasta, co tylko świętego ma naród.

Go słychać w świecie

Urządzenia 72 fabryk dla Polski. W Berlinie podpisano układ w ramach polsko-sowieckiej umowy o pomocy do odbudowy Polski, na mocy którego mamy otrzymać urządzenia 72 fabryk, m. in. do produkowania benzyny syntetycznej, dla elektrowni, 1650 obrabiarek dla metali i in., 5 kranów portowych, 74 maszyny do wyrobu akumulatorów, urządzenia dla młynów itp.

Te urządzenia fabryczne mają przyspaść z tyt. odszkodowań wojennych i rewindykacji mienia narodowego, zagrabionego przez okupantów hitlerowskich.

Walka o chleb. Do ostatnich dni kwietnia br. oddano w całej Polsce z tytułu świadczeń rzeczowych ogółem 700.812 ton zboża, co równa się 70,3 proc. rocznego planu dostaw. Ziemię dawne dostarczyły 583.746 ton, ziemię zaś odzyskane 117.066 ton.

Do 1 maja br. zaorano w 14 województwach Polski 3.029.715 ha ziemi, a zasiano 2.711.967 ha. — W woj. śląsko-dąbrowskim zaorano 256.907 ha, zasiano zaś 217.973 ha.

Polska nawiązuje stosunki handlowe z Francją. Zawarta została umowa handlowa polsko-francuska, która otwiera pełny ruch kolejowy pomiędzy obydwojema krajami i drogę do szerokiej wymiany towarowej.

W ciągu maja br. miało odejść ze Śląska do Francji 96 tys. ton węgla. Transport miał się odbyć pociągami polskimi i francuskimi (3 pociągi dziennie), częściowo zaś drogą morską.

Przygotowania do referendum ludowego. Na stanowisko komisarza generalnego, wyznaczonego na 30. VI. br. głosowania (referendum) ludowego, został powołany w dniu 10. V. przez K. R. N. Wacław Barcikowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego i członek prezydium K. R. N. Zastępcą komisarza referendum mianowano Feliksa Baranowskiego, posła do K. R. N. W nr. 15 Dziennika Ustaw R. P. ukazała się ustawa z 27. IV. o przeprowadzeniu głosowania, w którym należy odpowiedzieć na trzy następującej treści pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodar-

czego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

25-ta Rocznicą Powstania Śląskie go. W dniu 19 bm. odbyła się na górze św. Anny uroczystość w związku z 25 rocznicą powstania śląskiego w 1921 r.

W uroczystościach, które rozpoczęły się mszą św. wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi.

Uroczystość została zakończona uroczystą salwą, oraz zrzuconiem z samolotu wieńca na miejsce wmurowanej tablicy pamiątkowej.

Pierwsza rocznica zwycięstwa. — 9 maja był obchodzony przez zwyciężone wojną narody jako pierwsza rocznica zakończenia wojny. Z okazji tego dnia prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Trumann zwrócił się z wezwaniem do wszystkich narodów, aby spełniły jak najlepiej swe obowiązki dla zapewnienia światu upragnionego pokoju, niezbędnego do materialnego i moralnego poddźwignięcia się z ruin pozostawionych przez minioną wojnę.

Do młodzieży wszystkich szkół Nowego Jorku obchodzącej uroczystości „dzień zwycięstwa“ prezydent Trumann wystosował list z gorącym apelem o szlachetne ograniczenie się w spożyciu środków żywnościowych, aby powstał w ten sposób zapas wysłać narodom jako pokojową broń do walki z głodem i wojennym niedostatkiem

Ożywa idea Stanów Zjednoczonych Europy. Bawiący z rodziną z wizytą w Holandii, wódz opozycji brytyjskiej, Winston Churchill, wygłosił przed połączonymi izbami parlamentu holenderskiego mowę, w której propagował utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, obejmujących jej wszystkie narody, pod kierownictwem Org. Narodów Zjedn. (ONZ).

Cd Redakcji

Chociaż naszym najgorętszym jest życzeniem, aby „Tygodnik Kat.“ dotarł do domu każdego osie-

dleńca na Zachodzie lub wewnątrz Polski i przyniósł ze sobą jak najwięcej światła i radości, jednak na razie nie możemy pozwolić sobie na żadne ulgi w prenumeracie. Dopiero po przewycięzeniu pierwszych trudności wydawniczych z pewnością o tym pomyślimy. Z nadesłanych listów wnioskujemy, że Czytelnicy pismem naszym się bardzo interesują i chętnie chcą nam przyjść z pomocą. Pomyślność i rozwój Tygodnika w znacznej mierze zależy od warunków finansowych. Sumienne regulowanie prenumeraty już będzie wielką pomocą. Serdecznie prosimy sprawę tą nie zaniedbywać i należytości przysyłać natychmiast przekazem pocztowym pod adresem: Tygodnik Katolicki — Administracja, Gorzów n/W., ul. Woskowa 1 b.

Odpowiedzi Redakcji

F. D. Wschowa — Z pomocy jesteśmy gotowi korzystać. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

R. Ł. Popowo St. — Z nadesłanego materiału postaramy się skorzystać.

St. Z. Świdwin — Za wyrazy sympatii dziękujemy. Wiersz do naszego pisma się nie nadaje.

P. J. Zielonagóra — Z niektórych wierszy będziemy korzystać w swoim czasie.

J. W. Szczecin — Nadesłane rzeczy postaramy się zużyć.

F. D. Gdańsk — Przykro nam, że z utworu nie możemy skorzystać. Prosimy jeszcze w tym kierunku popracować.

T. W. Gorzów — Mniejsze ogłoszenia mamy zamiar uwzględnić.

P. N. Słońsko — Niektóre spostrzeżenia słuszne. Prosimy nadal współpracować.

Błogosławieni

Błogosławieni, którzy w czasie gromów

Nie utracili równowagi ducha.

Którym na widok spustoszeń i złomów

Nie płynie z serca pieśń rozpaczliwa;

Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni

Nie tracą wiary w blask rannych promieni:

Błogosławieni!

Jan Kasprzowicz